



# KIH – α

Kurier Instytutu Historii

№ 5 (65), R. IX

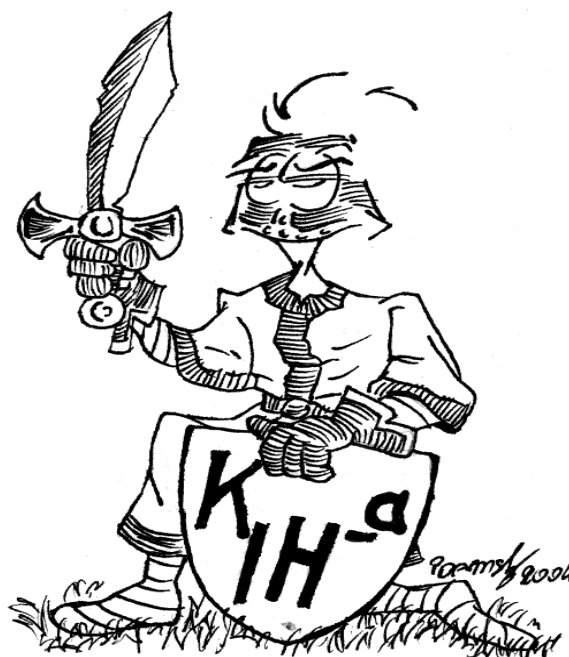
lutym 2013

<http://www.sknh.uni.lodz.pl>

<http://warsztathistoryka.uni.lodz.pl>

## Spis treści

<i>Bliżej niż dalej</i> .....	2
<i>Problem higieny dzieci w dworach ziemiańskich w II poł. XIX w.</i> .....	2
<i>Zabójstwo ministra II RP. Część II- Śledztwo.</i> .....	5
<i>Kultura: Sowy i koczodany, diabeł, anioł, koty nietoperze, diabły, babcia, japońskie duchy, inne duchy i mali bogowie</i> .....	8
<i>Do Przeczytania, do zobaczenia</i> .....	9
<i>Archiwum X</i> .....	12



Drukowane w Instytucie Historii UE

**W nowym semestrze Koleżankom i Kolegom życzymy sukcesów i inspiracji oraz chęci do nauki kiedy za oknami zapanuje wreszcie wiosna.**

**Zespół Redakcyjny**

## BLIŻEJ NIŻ DALEJ

**VI** Łódzka Wiosna Młodych Historyków zbliża się wielkimi krokami. Konferencja odbędzie się w dniach 21 – 24 III 2013 r. Zgłoszenia osób zainteresowanych wygłoszeniem referatu przyjmujemy do końca lutego na adres [wiosnahistorykow@interia.eu](mailto:wiosnahistorykow@interia.eu) – tu również prosimy kierować wszelkiego rodzaju pytania. Warto przypomnieć tematykę konferencji. Opisu ją 4 panele:

- I. **Wspólna przeszłość – różne historie**
- II. **Niebanalna historia codzienności**
- III. **Trzy kontynenty, trzy światy. Zderzenie cywilizacji europejskiej z amerykańskimi**
- IV. **Między ortodoksją a herezją. Religia i wojny religijne w średniowieczu**

Zapraszamy wszystkich studentów na referaty i dyskusje. Pełny program konferencji pojawi się w marcu. Warte uwagi są wydarzenia około konferencyjne. Wybór jest niezwykle bogaty:

- **21 marca** (czwartek, godz. 12.00) – uroczysta inauguracja konferencji; prof. dr hab. Rafał Stobiecki wygłosi wykład na temat współczesnych interpretacji Holocaustu; w dyskusji panelowej weźmie udział gość specjalny – prof. Anna Ziębińska – Witek z UMCS.

- **22 marca** (piątek):
  - godz. 12. 00 – spotkanie z przedstawicielem Ambasady Stanów Zjednoczonych z sekcji polityczno-ekonomicznej. Nasz gość specjalny wygłosi przemówienie wpisujące się w tematykę trzeciego panelu i odpowie na pytania.

- godz. 18.00 – prof. dr hab. Maciej Kokoszko wygłosi wykład dotyczący diety mieszkańców Cesarstwa Bizantyńskiego połączony z degustacją.

Stopniowo pojawiać się będzie więcej informacji, dlatego warto śledzić newsy zamieszczane na łamach KIH-y, ale również na stronie [www.sknh.uni.lodz.pl](http://www.sknh.uni.lodz.pl).

**21-24 III 2013 r. – serdecznie zapraszamy!**

### **Komitet Organizacyjny:**

Estera Flieger – przewodnicząca  
Komitetu Organizacyjnego, SKNH UŁ,  
Karolina Feder SKNH UŁ,  
Marcin Gawryszczak SKNH UŁ,

Martyna Wilk SKNH UŁ,  
Anna Szczepańska – SKNM UŁ,  
Marcin Męcina – SKNM UŁ.

### **PROBLEM HIGIENY DZIECI W DWORACH ZIEMIAŃSKICH W II POŁOWIE XIX WIEKU**

**Z**iemianki w swych wspomnieniach zwracały uwagę na zasadność przestrzegania higieny przez ich pociechy. W XIX w. poradnictwo medyczno-higieniczne zaskakiwało poziomem rozwoju. Wydawano wiele książek tematycznych zawierających zbiory przepisów. Wiele czasopism prowadziło obszernie działy porad praktycznych. Poradniki oprócz kąpieeli poruszały kwestie ubioru, pomieszczeń, w których powinny przebywać dzieci oraz kosmetyków do codziennej toalety. Ziemianki często

opisywały w swoich pamiętnikach choroby przebyte w dzieciństwie oraz dolegliwości swoich dzieci.

Na ziemiach polskich w XIX w. postępy w dziedzinie higieny publicznej były zróżnicowane. Na wysokim poziomie przestrzegano jej w zaborze pruskim, nieco gorzej w Królestwie Polskim. Najgorzej wspomniana kwestia wyglądała w Galicji oraz na Kresach Wschodnich<sup>1</sup>.

Pamiętnikarki uważały, iż warunki higieniczne panujące w dworach były odpowiednie. Jednak stan czystości w nich w XIX w. pozostawiał wiele do życzenia. Cudzoziemców dziwił brud i niechlujstwo panujące w dworach. Przede wszystkim brakowało w nich toalet. Ściany wyklejane były tapetami, co sprzyjało gnieźdzeniu się pluskw, rzadko myto podłogi bojąc się zawilgocenia mieszkania oraz nie wietrzono pomieszczeń obawiając się przeciągów. Pralnie znajdowały się zazwyczaj w oddzielnych pomieszczeniach, lub budynkach wyposażonych w kotły stojące na palenisku. Prano przy użyciu mydła, płynów do rozpuszczania brudów oraz pachnideł.

Warstwy zamożniejsze przy codziennej toalecie posługiwały się różnorodnymi kosmetykami. Stosowano mydła kwiatowe, używano proszków do wybielania zębów, licznych pomad do włosów, twarzy i rąk oraz pudrów, perfum, wody kolońskiej<sup>2</sup>.

Gabryela z Güntherów Puzynina zwróciła uwagę na zwyczaj udawania się do lekarza rodziców przed narodzinami dziecka, w celu zapoznania się z podstawowymi zasadami opieki nad noworodkiem. Będąc już osobą dorosłą dowiedziała się, że jej ojciec *poszedł do doktora Lejboszyca, prosząc go o wypisanie szczegółowe jak postępować higienicznie z dzieckiem*. Lekarz stwierdził wtedy *niech będzie głupie, ale zdrowe*<sup>3</sup>. Od tej pory ojciec autorki stosował zasadę: *rozwijać dzieci wprzód fizycznie niż umysłowo by w zdrowym ciele była zdrowa dusza*<sup>4</sup>, co wskazuje na to, że w rodzinie Gabryelii z Güntherów Puzyniny przywiązywano dużą wagę do przestrzegania higieny.

Według wspomnień ziemianek podstawowym elementem higieny nowonarodzonego dziecka była kąpiel. Skóra dzieci tuż po urodzeniu, pokryta była klejową i tłustą powłoką, którą należało usunąć. Kąpiel zawsze powinna być stosowana w godzinach porannych przed podaniem posiłku. Według J. Śniadeckiego, autora poradnika *O fizycznym wychowaniu dzieci*, temperatura kąpieli nie powinna być zbyt wysoka, ponieważ powoduje zmiękczenie skóry. Zatem J. Śniadecki radził rodzicom: *od letnich przechodzić nieznacznymi stopniami do chłodnych, a w dalszym wieku skończyć na oblewaniu dzieci wodą zimną: po każdym zaś obłaniu dobrze całe ciało wycierać*<sup>5</sup>. Można zauważyć, pewną nieufność wobec kąpieli wynikającą z przekonania o szkodliwość tego zabiegu. Natalia Kicka wspominała o porannej toalecie swojej córki Ludwini: *Ja ubrawszy się zaczęłam kąpać mojego aniołka*<sup>6</sup>. Gdy Natalia Kicka przebywała w Dreźnie ze swoją pociechą, która coraz częściej zapadała na zdrowiu, tamtejsi lekarze wręcz polecali kąpiele morskie, jako jedyny środek wzmacniający zdrowie<sup>7</sup>. Anna Potocka pisała w swym pamiętniku o porannym oblewaniu dzieci zimną wodą. Z powodu wspomnianego zwyczaju jej latorośle każdej zimy chorowały na przeziębienie. Anna Potocka wyciągnęła z tego wniosek, iż wspomniana metoda była barbarzyństwem: *To musi zaziębić i denerwować do najwyższego stopnia*<sup>8</sup>.

<sup>1</sup> A. Chwałba, *Historia Polski 1795 – 1918*, Kraków 2000, s. 31.

<sup>2</sup> E. Kowicka, *W salonie i w kuchni. Opowieść o kulturze materialnej pałaców i dworów polskich w XIX wieku*, Warszawa 1989, s. 476.

<sup>3</sup> G. z Güntherów Puzynina, *W Wilnie i w dworach litewskich*, Kraków 1990, s.18.

<sup>4</sup> *Ibidem*, s. 20.

<sup>5</sup> J. Śniadecki, *O fizycznym wychowaniu dzieci*, Sanok 1855, s. 33- 34.

<sup>6</sup> N. Kicka, *Pamiętniki*, oprac. J. Dutkiewicz, T. Szafrański, Warszawa 1972, s. 387.

<sup>7</sup> *Ibidem*, s. 467.

<sup>8</sup> A. Potocka, *Mój Pamiętnik*, oprac. J. Jastrzębski, Warszawa 1973, s. 112.

Pamiętnikarka mając w pamięci konsekwencje zimnych kąpeli radziła obmywanie *wieczorem całego ciała, pokojową wodą i położeniem dziecka prosto do łóżka, tak żeby się od razu zagrzać istotnie mogło. Delikatniejszym dzieciom ogrzewałabym nawet w wielkie mrozy łóżeczka po tej operacji i dawała się napić coś ciepłego, herbatkę z bratków, z melisy, wreszcie mleko z kipiącą wodą ośłodzone*<sup>9</sup>.

Potocka nie stosowała się do zaleceń lekarzy i poradników. Wykorzystując swe macierzyńskie doświadczenie stworzyła inny model kąpeli, który polecała młodym matkom. Zwróciła uwagę, że zimna woda powodowała u dzieci przeziębienie i nerwowość. Tym samym była czymś z gruntu złym.

Potocka popularne wówczas hartowanie dzieci wiązała zarazem z głodzeniem jak i również zimnymi kąpielami. Obie formy potępiała. Podkreślała, iż zimne kąpiele, które miały przyzwyczaić ciało do ciężkich warunków klimatycznych i uodpornić organizm na choroby, nie spełniały swej funkcji. Hartowanie przynosiło więcej szkody, niż pożytku. Anna Potocka nie uznawała tego sposobu wychowania i tak jak w odżywianiu krytykowała ubogie posiłki dla dzieci, w tym przypadku hartowanie poprzez oblewanie zimną wodą, uważała, za przejaw próżności, a nie miłości i opiekuńczości rodzicielskiej<sup>10</sup>.

Inne przekonania na temat wzmacniania odporności dzieci, mieli rodzice Jadwigi Zamoyskiej. Autorka pamiętnika z powodu ciągłych dolegliwości i chorób przeżywała w swoim dzieciństwie, drastyczne hartowanie poprzez kąpiele. W tym celu, rodzice Jadwigi zawieźli córkę do Krasiczyna, gdzie wówczas odbywały się owe zabiegi. Jej kuracja zaczynała się od godz. 3 nad ranem. Zawijano ją na trzy kwadransy w mokre prześcieradło. Następnie znowu budzono i kąpano przez 10 min. w wodzie o temperaturze dwóch stopni. Później *przez 10 min tarty mnie dwie osoby całą siłą ażeby ciało zaczerwienić a przynajmniej szyje i nogi. Potem trzeba było wyjść i biegać bosą przez dwadzieścia minut, poczym wolno było się położyć na nowo i zasnąć*<sup>11</sup>. Dodatkowo przez okres kuracji podawano jej tylko zimne potrawy. Gdy ojciec przybył do Krasiczyna, przerażony wyglądem umęczonej córki, postanowił cierpiące dziecko zabrać stamtąd jak najszybciej. Był to dla Jadwigi niezapomniany i traumatyczny okres w życiu.

Pamiętnikarki nie poruszały tak istotnej kwestii jaką była higiena jamy ustnej. Jednak w poradnikach ów element był poruszany. W pierwszym okresie życia dziecka, aż do momentu ząbkowania nie używano żadnych środków czyszczących jamę ustną<sup>12</sup>. W późniejszym wieku starano się myć zęby odpowiednią szczoteczką<sup>13</sup>.

Kolejnym elementem higieny był ubiór dla dziecka. Pamiętnikarki nie zwracały uwagi na zdrowotne aspekty ubrania. Kierowały się trendami występującymi w modzie, własnymi przekonaniem, patriotycznymi lub religijnymi uniesieniami. Nie zdawały sobie sprawy z faktu, iż strój powinien być przede wszystkim luźny, wygodny, komfortowy, uszyty z odpowiednich materiałów. W poradnikach pisano, iż w pierwszym okresie życia maleństwo powinno być tak powijane, aby nie tamować ruchów, ponieważ prowadziło to do różnorodnych chorób<sup>14</sup>. Nie polecano zakładania niemowlętom czapek, gdyż główka wtedy stawała się wrażliwsza na zmiany temperatur<sup>15</sup>. Latem w czasie spacerów polecano

<sup>9</sup> *Ibidem*, s. 106.

<sup>10</sup> Potocka w swym pamiętniku napisała: *Mnie się wydaje, że w hartowaniu dzieci takim, jakie się nieraz spotyka, ekscentrycznym, więcej jest miłości własnej macierzyńskiej, a raczej próżności, niż korzyści dla dzieci. Wszak życie długie i lata dziecięce długie, jest czas powoli je przyzwyczajając do wszystkiego, nie od razu biedne, delikatne ich ciała narażać na próby, które by się samemu stanowczo nie zniosło.* (*Ibidem*, s. 106).

<sup>11</sup> J. Zamoyska, *Wspomnienia*, oprac. M. Czapska, Londyn 1961, s. 70-71.

<sup>12</sup> *Vide*: F. Meyer, *Pielęgnuj swe dziecko*, Łódź 1899, s. 29. Autorka poradnika opisuje stan i objawy ząbkowania dzieci.

<sup>13</sup> M. Biehlér, *Higiena dziecka*, Warszawa, Lublin, Łódź 1914., s. 124-127.

<sup>14</sup> *Ibidem*, s. 43.

<sup>15</sup> *Vide*: F. Meyer, *op. cit.*, s. 21.

zakładanie kapeluszy chroniących przed ostrym słońcem. Zimą przykrywano głowę oraz całe ciało grubym, ale zarazem lekkim płaszczem<sup>16</sup>. Ubiór starszych dzieci także powinien być szeroki i lekki, by nie krępował ruchów. Istotne było odpowiednie dopasowanie obuwia do stóp, a nie odwrotnie, jak często bywało<sup>17</sup>.

Innym ważnym aspektem higieny są pomieszczenia, w jakich przebywały dzieci. Pokoje dzieciinne zazwyczaj umieszczone były w środku domu na piętrze lub poddaszu. Były one zazwyczaj mało przestronne acz słoneczne. Jak wcześniej wspomniałam pomieszczenia we dworach nie były wietrzone, co również tyczyło się pokoiw dzieciennych. Obawiano się bowiem przeciągów, które zagrażały zdrowiu pociech i innych domowników. Osobno mieszkaly najmłodsze dzieci, jak i starsze, które oprócz pokoju do spania miały przeznaczony pokój do nauki. Wyraźnie przestrzegano od najmłodszych lat podziału płci. Dziewczynki i chłopcy nie mogły sypiać w jednym pokoju. Każde dziecko miało własne łóżeczko, a przy nim stołek na rzeczy.

W pokoju stała często szafa na ubrania, bieliznę oraz półki na zabawki, książki, stół do przewijania, łóżko dla mamki lub bony. W pokojach dzieciennych znajdowała się miednica do mycia odgradzona od reszty pokoju parawanem<sup>18</sup>. Niemowlęta spały w drewnianych kołyskach, ozdabianych wikliną, przybraną firanką i pasmanterią. Starsze dzieci sypiały w łóżeczkach z drabinkami chroniącymi od wypadnięcia<sup>19</sup>. Synowie Anny Potockiej spali w łóżeczkach z siatkami jak dla malców<sup>20</sup>.

Ziemianki w pamiętnikach poruszały przy temacie higieny przede wszystkim problem kąpeli w zimnej i ciepłej wodzie. Można przeciwstawić sobie dwie racje uznawane przez ó matki. Albo krytykowały kąpiele w zimnej wodzie polecane w poradnikach lekarskich, np. Anna Potocka lub były ich zwolenniczkami, jak matka Jadwigi Zamoyskiej.

**Anna Stelmaszczyk**

## **ZAMACH NA MINISTRA II RP CZEŚĆ II – ŚLEDZTWO.**

**P**odstawowymi śladami była porzucona w czasie ucieczki przez sprawcę paczka, a także znaleziony przez policję w kamienicy płaszcz. W jego kieszeni znaleziono błękitno-żółtą wstążeczkę, symbol Ukraińców. Była to pierwsza poszlaka wskazująca na OUN jako sprawców zamachu. Nie było wówczas wiadomo, czy nie zostawiono jej specjalnie, by zmylić śledczych. Pewność, co do mocodawców zamachu uzyskano dopiero, gdy przebadano paczkę. Miała ona wymiary 14x12x7 cm. Po odwinięciu papieru okazało się, że zawierała metalową puszkę z materiałem wybuchowym wytworzonym w warunkach domowych. Zapalnik powinien eksplodować po zgnieceniu szklanej rurki wypełnionej kwasem azotowym, cukrem i piorunianem rtęci<sup>21</sup>. Szkło okazało się zbyt grube i dlatego zamachowcowi nie udało się go zgnieść i doprowadzić do eksplozji.

Dzień przed zamachem, w Krakowie zlikwidowano należące do OUN laboratorium, w którym produkowano ładunki wybuchowe. Było ono pod obserwacją policji kilka miesięcy, od zimy 1933/34 r.. Mieściło się w mieszkaniu studenta, Mikołaja Karpyńca, przy Rynku Dębickim 13. Znaleziono tam arkusz blachy, z którego wycięto puszkę, a także wszelkie elementy potrzebne do skonstruowania zapalnika. W wyniku tego stwierdzono bezpośredni związek OUN z zamachem, czyli odpowiedzialność Ukraińców za śmierć B. Pierackiego.

<sup>16</sup> M. Biehler, *op. cit.*, s. 48.

<sup>17</sup> *Ibidem*, s.52.

<sup>18</sup> *Ibidem*, s. 94- 97.

<sup>19</sup> A. Kowicka, *op. cit.*, s. 96.

<sup>20</sup> A. Potocka, *op. cit.*, s. 194.

<sup>21</sup> W. Żeleński, *Zabójstwo ministra Pierackiego*, Warszawa 1995, s. 13.

Minister Cz. Michałowski ogłosił winę OUN za zamach w wywiadzie udzielonym „Gazecie Polskiej” 10 VII 1934 r.<sup>22</sup>.

Po ustaleniu odpowiedzialnych za zamach śledztwo miało wskazać bezpośrednich sprawców. Liczono się z możliwością ucieczki sprawcy przez Gdańsk, a dokładniej przez znajdującą się tam ekspozyturę OUN. W związku z tym został tam wysłany przodownik policji z Lwowa, zapoznany z ukraińskim środowiskiem - Józef Budny<sup>23</sup>. Dnia 22 czerwca zauważył on, w towarzystwie kierownika ekspozytury Andrzeja Fedyny, młodego mężczyznę, nie zapoznanego z miastem. Dalsza obserwacja wykazała, że ów rzeczony mężczyzna spotkał się z młodą kobietą, rozmawiał z nią po ukraińsku, po czym wsiadł na statek do Świnoujścia<sup>24</sup>. Budny zawiadomił Warszawę, następnie polskie MSZ poinformowało ambasadora w Berlinie, Józefa Lipskiego. Ten zwrócił się wprost<sup>25</sup>, telefonicznie do gestapo żądając aresztowania domniemanego zamachowca. Zatrzymany w Świnoujściu przedstawił dowód na nazwisko Euglen Skyba, zaznaczając jednocześnie, że naprawdę nazywa się Mikołaj Łebed i jest Ukraińcem<sup>26</sup>. Przewieziono go do Berlina, strona polska zaczęła starania o wydanie go i przewóz do Warszawy. Ambasador J. Lipski w rozmowie z Heinrichem Himmlerem zagroził, że w razie braku zgody zrzecnie się swojej misji i wyjedzie z Berlina. Równoległe, polski *attache* wojskowy, ppłk Antoni Szymański, na rozkaz Warszawy zwrócił się z prośbą o wydanie podejrzanego do ministra Reichwehry, gen. Waltera Blomberga<sup>27</sup>. Ostatecznie Berlin wyraził zgodę i specjalnym samolotem LOT-u przetransportowano podejrzanego do Warszawy. Nie został on rozpoznany przez żadnego ze świadków zabójstwa B. Pierackiego, natomiast rozpoznali go policjanci zajmujący się obserwacją mieszkania J. Karpyńca. Był on tam 30 maja, wyszedł z mieszkania z teczką, a śledzący zgubili ślad. Dodatkowo, po rozesłaniu fotografii M. Łebeda do posterunków policji, okazało się, że był on poszukiwany za organizację napadu na urząd pocztowy w Gródku Jagiellońskim w 1932 roku.

Po ustanowieniu nagrody w wysokości 100 tysięcy zł., spływało wiele informacji od obywateli. W mieszkaniu przy ul. Koszykowej 19 mieszkał młody mężczyzna, który w dniu zamachu zniknął<sup>28</sup>. Przedstawiał się jako Swaryczewski, po kilku dniach przysłał kartkę pocztową z Sopotu. Ukarany właściciel mieszkania M. Łebed został rozpoznany jako Swaryczewski. Często przebywała z nim narzeczona. Poprzez biuro mieszkaniowe znaleziono mieszkanie przy ul. Służewskiej 3, wynajmowane przez osobę przedstawiającą się jako Danuta Kwiecińska ze Lwowa. Ona również ostatni raz widziana była w dniu zamachu<sup>29</sup>. Właścicielka mieszkania w narzeczonym D. Kwiecińskiej rozpoznała M. Łebeda. Po rozesłaniu listów gończych niedługo później aresztowano domniemaną narzeczoną. Okazała się nią Daria Hnatkowska ze wsi Smodne w powiecie Kosów. Przodownik Budny rozpoznał w niej kobietę, która odprowadzała na statek M. Łebeda. W Warszawie zaś pełniła rolę łączniczki M. Łebeda, który był często widziany w miejscach przebywania B. Pierackiego. Rola tej dwójki w przygotowaniu zamachu była jasna.

Ustalono, że w Warszawie, w schronisku młodzieżowym, przy ul. Wolskiej 42, przez kilka dni przebywał mężczyzna, który wyszedł 15 czerwca rano i nie wrócił nawet po swoje rzeczy – głównie ubranie, ale też i dokumenty. Jego opis, sporządzony przez obsługę zgadzał się z wyglądem zamachowca. Dodatkowo rozpoznano płaszcz i kapelusz sprawcy. Mężczyzna

<sup>22</sup> *Idem*, *Zabójstwo ministra Pierackiego*, „Zeszyty Historyczne”, 1973, z. 25, 1973 z. 25, s. 17.

<sup>23</sup> *Idem*, *Zabójstwo...*, s. 23.

<sup>24</sup> Wówczas Swenemünde w Niemczech.

<sup>25</sup> J. Lipski pominął wszelkie procedury dyplomatyczne.

<sup>26</sup> W. Ż e l e ń s k i, *Zabójstwo...*, s. 24.

<sup>27</sup> *Ibidem*.

<sup>28</sup> Szerzej pisze o tym w swojej relacji J. P i ą t k i e w i c z, „Świat”, nr 4-6, 1964.

<sup>29</sup> W. Ż e l e ń s k i, *Zabójstwo ...*, s. 28.

przebywał w hotelu pod nazwiskiem Włodzimierza Olszańskiego<sup>30</sup>. W dowodzie osobistym znajdował się lwowski adres, jak się okazało fikcyjny.

Sledztwo, swój główny punkt przeniosło do Lwowa, gdzie w wyniku powiązań z krakowskim mieszkaniem – laboratorium dokonano aresztowań. Nie wiadomo, czy któryś z aresztowanych miał związek z zamachem warszawskim, śledczy mieli świadomość, że są to wysokie kręgi organizacji OUN. Nie potrafiono jeszcze przypisać szczegółowych ról poszczególnym aresztowanym.

W tym czasie OUN dokonał dwóch zamachów – w maju na Jakuba Baczyńskiego<sup>31</sup>, absolwenta gimnazjum, oskarżonego o współpracę z polską policją oraz w lipcu na Jana Babija<sup>32</sup>, dyrektora gimnazjum z ukraińskim językiem urzędowym, za zbyt lojalistyczny stosunek do państwa polskiego. Zabójców dość szybko aresztowano, w sierpniu Iwana Malucę, we wrześniu Romana Myhala. Zeznali oni, że jeden z aresztowanych za kontakty z J. Karpyńcem, Stefan Bandera to najważniejsza osoba w OUN<sup>33</sup>. Dodatkowo po badaniu pistoletu, z którego zabito Pierackiego, odkryto, że z tej samej broni zastrzelono kilka tygodni wcześniej we Lwowie J. Baczyńskiego.

Kolejnym z zatrzymanych był Bohdan Pidhajny, już drugiego dnia zaczął zeznawać. Przyznał się, że pełnił funkcję kierownika referatu bojowego OUN. Na początku maja 1934 r. zwrócił się do niego S. Bandera, mówiąc, że organizuje poważną akcję poza Małopolską i poszukuje ochotnika do wykonania zadania. Bohdan Pidhajny wybrał zgłaszającego się dobrowolnie Grzegorza Maciejkę, pseudonim „Gonta”<sup>34</sup>.

Broń, pochodzącą z zamachu na J. Baczyńskiego, S. Bandera przekazał G. Maciejce, który okazał się zabójcą B. Pierackiego. Na podstawie zeznań ustalono adres G. Maciejki. Oczywiście po tym jak opuścił swoje mieszkanie na początku czerwca, już do niego nie wrócił.

Grzegorz Maciejko urodził się w 1913 r. w Szczercu pod Lwowem, był wyznania greko-katolickiego. Ukończył 7-klasową szkołę powszechną oraz 3-letni kurs w oddziale metalowym szkoły zawodowej. Od 1929 r. mieszkał we Lwowie, u swojego wujostwa. Od października 1933 r. do lutego 1934 r. był przetrzymywany w areszcie pod zarzutem przynależności do OUN, jednak ostatecznie został zwolniony z powodu braku dowodów. Gdy na początku czerwca opuścił mieszkanie u rodziny, zabrał ze sobą kilka sztuk ubrań należących do wuja. Rozpoznał on je, po pozostawieniu przez G. Maciejkę w schronisku, co było kolejnym dowodem na jego winę. Po zabiciu B. Pierackiego pieszo udał się do Wawra, stamtąd koleją do Lublina. Schronił się tam w „chacie” u Jakuba Czornija, następnie zaś, powrócił do Lwowa<sup>35</sup>. Tam zwrócił się do OUN z prośbą o pomoc w ucieczce do Czechosłowacji. Pomimo zdeorganizowania po ostatnich aresztowaniach, udało się zaplanować i przeprowadzić tą akcję. Dnia 5 VIII 1934 r. G. Maciejko, pod pozorem wycieczki w góry<sup>36</sup>, przekroczył polską granicę. Odprowadzała go wówczas dwójka lwowskich członków OUN, Jarosław Rak i Katarzyna Zarycka. Rozesłano za G. Maciejką listy gończe, jednak już nigdy w swoim życiu miał się on nie pojawić się w Polsce.

Grzegorz Maciejko wyemigrował następnie do Argentyny, żył tam, z litewskim paszportem, pod przybranym nazwiskiem Petro Knysz<sup>37</sup>. Ożenił się z Argentyнкą

---

<sup>30</sup> *Ibidem*, s. 23.

<sup>31</sup> *Vide*: L. Kulińska, *Działalność terrorystyczna i sabotażowa nacjonalistycznych organizacji ukraińskich w Polsce w latach 1922-1939*, Kraków 2009, s. 272-273.

<sup>32</sup> *Vide*: L. Kulińska, *op. cit.*, s. 283-285.

<sup>33</sup> *Ibidem*, s. 32.

<sup>34</sup> L. Kulińska, *op. cit.*, s. 275.

<sup>35</sup> J. Luxemburg, *Kulisy morderstwa B. Pierackiego*, „Wiadomości” (Londyn), 4 VII 1954, nr 27, s. 3.

<sup>36</sup> W. Żeleński, *Zabójstwo...*, s. 37.

<sup>37</sup> *Ibidem*, s. 150.

pochodzenia ukraińskiego, pracował jako robotnik budowlany. Zmarł 13 VIII 1966 r. w zapomnieniu, dopiero po swojej śmierci stał się dla Ukraińców symbolem narodowym.

Już w 1931 r. władze krajowe OUN wystąpiły z propozycją przeniesienia walki poza Małopolskę, do „Kawki” czyli Warszawy. Bezpośrednie przygotowania do zamachu OUN rozpoczął już w 1933 r. W lipcu, precyzując plan działania, egzekutywa krajowa wskazała dwa możliwe cele: Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego lub Ministra Spraw Wewnętrznych<sup>38</sup>. W październiku tego roku S. Bandera polecił I. Malucy wyjazd do Warszawy, gdzie mieszkał pod przybranym nazwiskiem M. Łebed<sup>39</sup>. Prowadził on wywiad bojowy, śledził i ustalał plan dnia polskich polityków<sup>40</sup>. Kilka miesięcy później, pod jego dowództwem zamach na Ministra Spraw Wewnętrznych został zrealizowany.

**Marcin Gawryszczak**

## **KULTURA**

### **SOWY I KOCZKODANY, DIABEŁ, ANIOŁ, KOTY, NIETOPERZE, DIABŁY, BABCIA, JAPOŃSKIE DUCHY, INNE DUCHY I MALI BOGOWIE**

**T**rwającą do końca czerwca tego roku, wystawę *Korespondencje. Sztuka nowoczesna i uniwersalizm*, opisać tu mogę za pomocą wielu sposobów, co najmniej dziesięciu. Piętami, ścieżkami, grupami tematycznymi, bądź artystycznymi, znanymi artystami, zjawiskami artystycznymi. W Muzeum Sztuki ms2, przy ulicy Ogrodowej 19, zderzamy się z dwunastoma płaszczyznami i prezentacją 400 dzieł ważnych twórców XX i XXI w. Widać więc, że usystematyzowanie, skompilowanie, czy najzwyczajniejsze zaprezentowanie takiego dorobku artystycznego, może stwarzać problemy. Przygotowania do wystawy zajęły trzy lata. Nazwiska Picassa, Warhola, czy Kandinsky`ego przyciągają. Jednakże są one tylko elementami olbrzymiej układanki, dwóch zbiorów sztuki – kolekcji RupfStiftung i Kunstmuseum Bern oraz łódzkiego muzeum.

Jak mówią opisy i słowa kuratorów, korespondencji uwidacznia nam się wiele. Korespondencje dwóch kolekcji, czy te w poszczególnych pasażach. *Podburzaj konteksty!* – słowa skierowane do odbiorców, mają zachęcić do poszukiwań i interpretacji dzieł, również na swój własny sposób. Akt korespondencji zauważyć można także w nawiązaniu do twórczości Waltera Benjamina, jako akt historiograficznego ujęcia sztuki danego okresu, co mnie osobiście przekonuje. Jednak wzorowana na jego koncepcji, specjalna konstrukcja wystawiennicza, stworzona na potrzeby przedsięwzięcia, w żaden sposób nie ułatwia orientacji i nie pomaga w odbiorze. Nierzadkie jest odczucie przeładowania. Poszczególne pasáže opisane i zestawione z cytowaniem filozofów, nasuwają myśli o rzeczywiście istniejących, pomimo odległości, wspólnych relacjach sztuki modernistycznej. Na poziomie pierwszym, gdzie poruszamy się w obszarze języka i lęku twórców o zatracenie ich dzieł, dostrzegamy Witkacego z jego zwierzęco-ludzkimi potworami, jako pretekst dla objawienia Tajemnicy Istnienia, w tle słysząc *Shout Tears for Fears*. To element filmu Katariny Zdjelar, gdzie bohaterowie nagrania – Serbowie, tworzą fonetyczny zapis piosenki: *saomsaomlejdi o ram pis ad pis ak pis a vamkaman*. W pasażu III – Niesamowitym zamieszkiwaniu, przykuł uwagę Mariusz Kruk *Nie pokojami*. Dwa krzesła, stół, imbryk, filiżanki. Jednak nie jest to zwykły pokój. Stół nie ma blatu, a zastawa stołowa jest nieosiągalna dla chętnych poczęstunku. Wszystko ulega tu zaburzeniu. Tak samo jak u Raetz`a w rzeźbie *Mały i duży*, przedmioty ulegają metamorfozie. Kieliszek jest butelką, butelka kieliszkiem. Po pasażu

<sup>38</sup>*Idem, Zabójstwo ministra...*, s. 40-41.

<sup>39</sup>Łebed w tym czasie ukrywał się pod nazwiskiem Józefa Daćko.

<sup>40</sup>L. Kulińska, *op. cit.*, s. 275.



Praca dowcipu, widz zderza się z zestawieniem dzieł Abakanowicz, Bałki i Kruka w sali dotyczącej kwestii śmierci. Rzeźby to kolejno: korpus ludzki zamknięty w klatce, krwawiący św. Wojciech wśród neonów i wyrażająca bezsilność i rezygnację wobec systemu komunistycznego, postać, zastygła w dramatycznym geście.

Na trzecim piętrze, stykamy się w dziełach z tematyką codzienności. U Robakowskiego staje się ona nawet na chwilę atrakcyjna. Jego *Samochody, samochody!* pełne entuzjastycznych okrzyków takich jak w tytule, to zatrzymanie chwili. Podobnie rzecz się ma z koncepcją Daniela Spoerri, gdzie widzimy jeszcze brudne naczynia, po dopiero co skonsumowanym obiedzie. Uwielbiana przez mnie degradacja, której ulega dzieło Warhola -*Merilyn Monroe*, jak arcydzieło jest po prostu przyćmione znaczną ilością prac Podsadeckiego i pozostaje ledwie dostrzegalne. Pasaż *Estetyka utowarowienia* nie przemówił do mnie w żadnym stopniu, zarówno pod względem przekazu jak i doboru dzieł. Natomiast świetną instalacją w sąsiednim pomieszczeniu, jest *Budżet Państwa na Rok 2010, 2011* gdzie ukazana jest składowa naszej codzienności – polityka, ekonomia, pieniądz. Kurator przedsięwzięcia - Małgorzata Ludwisiak w swojej wypowiedzi stwierdziła, że *logistycznie jest to największa wystawa, najcenniejsze i największe wypożyczenie w historii Muzeum Sztuki*. Szkoda, że aby rozszyfrować wszystkie możliwe tropy potrzeba mnóstwo czasu, jednak doskonale przygotowany, prawie tysiącstronicowy katalog wystawy ułatwia to zadanie.

Podobno sztuka już się skończyła, *Wszystko już było* mówi grupa Azorro. Nawet jeśli, to mamy tu przykład na świetnie przemyślaną i stworzoną całość, pełną kontekstów i możliwych interpretacji. Wystawa daje nam wiele różnych możliwości, dzięki odpowiednim układom i ukazaniem powiązaniom. Poprzez tytułowe korespondencje dostrzegamy wielotorowość i wielopłaszczyznowość założeń sztuki nowoczesnej. Jej uniwersalizm. To tak jak Oppenheim, która podaje nam tropy do identyfikacji przedstawienia ze swojego obrazu, gdzie zapominamy o doznaniach estetycznych. Przyjrzyjcie się więc jej kolażowi zatytułowanemu tak jak niniejsza recenzja.

**Monika Latkowska**

## **DO PRZECZYTANIA, DO ZOBACZENIA**

### **PAKT RIBBENTROP-BECK, CZYLI WOKÓŁ „SPRAWY ZYCHOWICZA”**

**J**eśli Państwo znają występujące przynajmniej w dwóch wersjach powiedzenie mające w potocznym wyobrażeniu wyrażać tęsknoty ludzi sztuki i tzw. celebrytów do nieustannego funkcjonowania w przestrzeni publicznej: nieważne, czy mówią dobrze, czy źle – ważne, aby mówili; nieważne jak mówią – ważne, żeby nie przekreślali nazwiska, to Ci z Państwa, którzy znają tzw. sprawę Zychowicza, podzielą zapewne pogląd, iż jej bohater spełnił ów „ideal” z nadwyżką.

Książka Piotra Zychowicza, dziennikarza, publicyisty i historyka z wykształcenia, pt. **„Pakt Ribbentrop-Beck, czyli jak Polacy u boku III Rzeszy mogli pokonać Związek Sowiecki”** (Poznań, Dom Wydawniczy REBIS 2012) od momentu opublikowania i zaistnienia w zbiorowej świadomości dziejopisów „z cechu”, całkiem jak się raptem okazała okazałej grupy niezawodowych pasjonatów Klio, wreszcie publicystów zajmujących się problematyką historyczną, stała się jedną z najbardziej kontrowersyjnych, dotyczących najnowszych dziejów Polski. Podzieliła zatem los tak różnych książek, jak publikacje (zaliczane do naukowych), których autorem (bądź współautorem) był historyk Sławomir Cenckiewicz, dotyczących PRL-owskich kontaktów Lecha Wałęsy z komunistyczną bezpieką<sup>41</sup> i Jana

<sup>41</sup> S. Cenckiewicz, *Sprawa Lecha Wałęsy*, Poznań 2008; S. Cenckiewicz, P. Gontarczyk, *SB a Lech Wałęsa. Przyczynek do biografii*, Warszawa 2008.

Tomasza Grossa (z zakresu hm... publicystyki historycznej – rozróżnienie to wydaje się ważne), odnoszących się do relacji polsko-żydowskich w okresie II wojny światowej i bezpośrednio po niej<sup>42</sup>. Charakterystyczny wydaje się też podział głosów „za i przeciw”. Niemal całe środowisko uznanych w środowisku zawodowych dziejopisów oraz recenzujących ją publicystów potępiło ją w czambuł. Z drugiej strony posypały się wyrazy poparcia, czy wręcz admiracji dla Autora ze strony amatorów najnowszych dziejów Polski, studentów - adeptów historycznego fachu i młodszych członków „historycznego cechu” (czy był to wynik większego otwarcia tychże adherentów Zychowicza na oryginalne koncepcje; „młodzieńczego”, acz być może nie popartego szerszą wiedzą entuzjazmu dla nowości, czy też historycznej ignorancji – pozostawiam odpowiedź na to pytanie Czytelnikowi. Po zapoznaniu się z książką).

Te dwie postawy były wynikiem przyjęcia, ostrego zarysowania, konsekwentnego rozwinięcia i obszernego uargumentowania(!) przez Zychowicza kilku tez. Oto one: 1) krótkowzroczny polski minister spraw zagranicznych Józef Beck sprzeniewierzył się testamentowi „wielkiego” Piłsudskiego, wciągając Polskę do wojny jako pierwszą i to przeciwko Niemcom (a później, jak się okazało na dwa fronty), a nie Sowiетom, do której Marszałek przygotowywał armię, 2) przed wrześniem 1939 r. II Rzeczpospolita powinna wejść (nawet jako słabszy partner) w alians z III Rzeszą – zamiast zawierać sojuszowi z Wielką Brytanią i Francją, usiłującymi rozpętać wojnę na wschodzie i kosztem Polaków zyskać na czasie, 3) Polska winna wraz z Niemcami wszystkimi siłami zaatakować i pokonać (był to wedle autora najbardziej prawdopodobny scenariusz takiej wojny) Związek Sowiecki, 4) II Rzeczpospolita dzięki temu zwycięstwu podzieliłaby się z Rzeszą zdobyciami na wschodzie (na co zgodziłby się Hitler), 5) zdobycze te spowodowałyby stworzenie silnej polsko-ukraińsko-białoruskiej federacji, której projekt uciemiężeni przez komunizm Ukraińcy i Białorusini przyjęliby tym razem z entuzjazmem, a która byłaby „zwycięstwem z za grobu” Piłsudskiego, 6) Federacja ta byłaby zdolna – wobec klęsk ponoszonych przez Berlin na froncie zachodnim w następnych latach wojny - do „odwrócenia sojuszy”, zaatakowania Niemiec ze wschodu i wejścia do grona beneficjentów wojennych zmagania, 7) do tego Polska w sojuszu z Niemcami poniosłaby nieporównywalnie mniejsze straty demograficzne (nie dopuściłaby np. na swych terenach do holokaustu!), niż w wyniku trwającej 6 lat okupacji i heroicznego oporu - nawet zakładając, że Sowiety pokonałyby sojusz warszawsko-berliński wojna i okupacja dotarłaby na ziemie polskie dopiero w 1944 r., 8) w przypadku realizacji scenariusza wspomnianego w poprzednim punkcie Polska nie poniosłaby większych strat terytorialnych niż w wyniku pozostawania przez cały okres wojny lojalnym członkiem koalicji antyhitlerowskiej, co pokazuje przykład innych „nierównoprawnych” sojuszników Hitlera po wojnie, a „Ziemie Odzyskane” uzyskałaby również, jako element stalinowskiego planu osłabienia Niemiec.

Tezy te ściągnęły na głowę Autora zarzuty o różnym ciężarze gatunkowym i wartości merytorycznej. Przytoczmy je: 1) Historia alternatywna w ogóle nie jest nauką, 2) Zychowicz wprowadza Czytelnika w błąd, nadając swej książce naukową oprawę „na wyrost”, 3) jako taka nie powinna ona w ogóle znaleźć swego miejsca w naukowej debacie dziejopisów, 4) sojusz z Hitlerem byłby niemoralny, 5) przebieg działań w jego wyniku – przewidywany przez Autora – jest „wrózeniem z fusów”, 6) przywódcy II Rzeczypospolitej nie mogli przewidzieć nielojalnej postawy zachodnich aliantów, 7) w wyniku „wejścia do rydwanu” Hitlera, a w konsekwencji znalezienia się w obozie przegranych, po wojnie sytuacja Polski byłaby gorsza niż w wyniku decyzji podjętej przez Becka, 8) Zychowicz jest trybunem „prawicowej” wizji historii (!?). Warto tylko zauważyć, że powyższe zarzuty (z wyjątkiem

---

<sup>42</sup> J. T. Gross, *Sąsiedzi: Historia zagłady żydowskiego miasteczka*, Sejny 2000; *Idem*, *Złote żniwa. Rzecz o tym, co się działo na obrzeżach zagłady Żydów*, Kraków 2011; *Idem*, *Strach: Antysemityzm w Polsce tuż po wojnie. Historia moralnej zapaści*, Kraków 2008.

ostatniego kuriozum), jako łatwe do przewidzenia, zostały w samej książce wcześniej zestawione przez Autora z argumentami, które przytoczył na poparcie własnych tez.

Teraz to Państwo muszą zdecydować, czy warto sięgnąć po tę „gorącą” książkę. Ja zachęcam. Też gorąco. Jak też wymianę przemyśleń po lekturze.

**Polecał: Prof. Przemysław Waingertner,  
Katedra Historii Polski Najnowszej**

**O**d 30 XI 2012 r. na stronie Katedry Bliskiego Wschodu i Afryki Północnej Uniwersytetu Łódzkiego dostępna jest w formie elektronicznej publikacja pokonferencyjna: *Nie tylko śródziemnomorze. Problemy polityczne i społeczne świata islamu*, wydana pod redakcją dr Marty Woźniak w ramach VIII edycji Dni Arabskich w Łodzi.

Różnorodność dyscyplinarna prelegentów jest zdecydowanym plusem każdej konferencji rzutującej nie tylko na sam dobór tematyki ale perspektywę prezentowanych referatów i chociażby z tej przyczyny warto poznać świeże spojrzenie młodych badaczy świata muzułmańskiego. Artykuły zgrupowano w pięciu tematycznych częściach: Filozofia i Historia, Polityka, Społeczeństwo, Język, Popkultura. Kierując się indywidualnymi preferencjami szczególnie polecam część I a w jej ramach artykuł: *Relacja między religią a filozofią w Traktacie rozstrzygającym Awerroesa*, autorstwa Damiana Kokocia – doktoranta w Katedrze Religioznawstwa i Badań Porównawczych na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, wielokrotnego uczestnika konferencji o tematyce orientalnej.

Warto wspomnieć, że w bieżącym roku łódzkie Dni Arabskie świętują dziesięciolecie, a kolejna edycja odbywające się pod hasłem: *Badania nad światem islamu – dzieje, dzień dzisiejszy, perspektywy* zgodnie z zapowiedzią organizatorów zostanie wzbogacona o dodatkowe atrakcje.

Pasjonatów kultury muzułmańskiej zachęcam do udziału w roli słuchaczy (w dniach 17-19 IV 2013 r.) a w wypadku absencji do śledzenia kolejnych wydań pokonferencyjnych.

**E-book dostępny pod adresem: <http://www.kbwipa.uni.lodz.pl> w dziale „Do pobrania”.**

**Polecała: Justyna Olejnik**

**P**ragnę polecić książkę niekoniecznie łatwą w odbiorze, ale niewątpliwie wartą uwagi. *Fantomowe Ciało Króla* (Universitas, Kraków 2011, s. 571) to odważna propozycja reinterpretacji historii Polski, jaką składa nam Jan Sowa – socjolog dysponujący również warsztatem filozofa, psychologa i filologa polskiego. Autor przyjętą metodę określił jako „kolażową”, „patchworkową”. Przy pomocy różnych narzędzi teoretycznych przepisał historię Polski skupiając się przede wszystkim na przyczynach upadku I Rzeczypospolitej i zjawisku sarmatyzmu. Posługuje się psychoanalizą – bardziej Lacana niż Freuda. Umieścił Polskę jako kolonizatora i ofiarę kolonializmu w ramach studiów postkolonialnych. Zainspirowany Kantorowiczem sięga po teologię polityczną, stąd tytułowa koncepcja dotycząca funkcjonowania państwowości polskiej po śmierci ostatniego z przedstawicieli dynastii Jagiellonów. Autor porusza się także po obszarze ekonomii i analizuje gospodarkę polską w szerszym kontekście podziału kontynentu europejskiego, którego granicę wyznaczyła Łaba. Sięgnął po Marksa – naukowca, teoretyka. Czerpie z prac takich badaczy jak Zizek, Wallerstein czy Laclau. W swych refleksjach jest zainspirowany również Gombrowiczem. Jak sam Jan Sowa przyznał, potraktował historię wyrywkowo, ale jego celem było przede wszystkim odniesienie się do terażniejszości. I tak oto książka nabiera podwójnego charakteru: jest historyczna i aktualna.

Polecam zmierzyć się z narracją Jana Sowy. Książka trzeba przyznać jest nierówna – niekiedy lekka, innym razem ciężka. Niewątpliwie autor swobodnie porusza się wśród teorii z różnych dziedzin nauki. Praca Jana Sowy zasługuje na większą uwagę. Trudno w tak krótkim tekście w pełni ją zaprezentować. Warto zapoznać się z jej treścią by mieć ogłęd na kierunek w jakim zmierza współczesna humanistyka. To lektura niewątpliwie ciekawa, inspirująca. Książka jest po prostu inna (przymiotnik nie jest tu dobrany przypadkowo – autor szuka również Innego w historii Polski). Tekst jej poświęcony mógłby zostać zatytułowany: *Kiedy historyk czyta socjologa*.

**Polecała: Estera Flieger**

## ARCHIWUM X

Grudzień 2004, Instytut Historii przy ul. Kamińskiego 27a. W budynku, który właśnie przechodził gruntowny remont, pojawił się nowy i nie do końca jeszcze zidentyfikowany obiekt o charakterze pisma *informacyjno – historyczno – rozrywkowego*, jak na stronie tytułowej zapowiedzieli jego autorzy. Niektórzy z ojców założycieli periodyku dziś prowadzą z nami zajęcia. Aktualni jego twórcy starają się do nich przygotowywać. Dziś KIH-a, bo o niej mowa, jest już dobrze znana. Przez 9 lat uzbierało się jej 65 numerów. Trwają prace nad następnym. Ale zachodzi ważne pytanie: co dzieje się z dorobkiem kolejnych zespołów redakcyjnych? Gdzie ma udać się młody historyk, który pragnie go zbadać i oprzeć na nim swoją pracę licencjacką czy magisterską? Bez przesady – na doktorską to jednak wciąż za mało.

Nie musi spędzać długich godzin w mrokach pokoju 102 przeglądając zakurzony segregator. Chyba, że chce zbadać fantazję w dobieraniu barw okładki KIH-y – nie zawsze była zielona. Zdarzał się kolor niebieski, żółty, pomarańczowy, a nawet odcienie fuksji (dla mężczyzn w uproszczeniu: różowy). Nie musi również udawać się do żadnej biblioteki – taka wizyta przecież wiąże się z pewnym ryzykiem - może nie oddał do tej pory jakiejś książki. Gdzie szukać legendarnych tekstów?

Wystarczy wejść na stronę: <http://sknh.uni.lodz.pl/podstrony/kih.html>. Oczywiście każdy czyni to na własną odpowiedzialność. Przeglądanie starych numerów to zajęcie wciągające. Lektura artykułów o instytutowej windzie czy rzeźbie nie jest dobrym sposobem na spędzanie czasu przed kolokwium lub egzaminem! Nie zawsze też uda się przygotować do zajęć na podstawie tekstów zawartych w Kurierze Instytutu Historii. Aczkolwiek można próbować.

Polecam zapoznanie się z archiwum KIH-y. Nadal brakuje w nim kilku numerów, ale nie mogły przecież przepaść bez śladu. Teoria o ich dematerializacji w rękach czytelnika z powodu wywrotowych treści została już dawno obalona. Trop został podjęty. Na pewno kiedyś się znajdą. Dodam jeszcze, że na stronie pojawiają się na bieżąco kolejne numery. Nic zatem straconego kiedy nakład się wyczerpie.

**Estera Flieger**

### **W marcowym numerze specjalnym m.in.:**

- *A przed KIH-ą był GUŁ-a* – artykuł ten zapoczątkuje nowy cykl tekstów,
- *Zamach na ministra. Część III – Proces*,
- *Kultura: Oscarowe propozycje*.

**HISTMAG.ORG**

**PORTAL KAŻDEGO HISTORYKA**

#### **Zespół redakcyjny:**

**Redaktor naczelna: Estera Flieger.**

**Korekta: Estera Flieger, Marcin Gawryszczak, Ewa Kacprzyk, Grzegorz Trafalski.**

**Autorzy: Estera Flieger, Marcin Gawryszczak, Monika Latkowska, Justyna Olejnik, Anna Stelmaszczyk, prof. Przemysław Waingertner.**

**Projekt Rycerzyka: Przemysław Damski.**

**E-mail redakcji: kih-a@wp.pl**

**Nakład: 100 egz.**